Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 6 Czerwca 1908 Nr. 130

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz".

Premie książkowe dla Czytelników „NOWIN".

Chcąc umożliwić Czytelnikom naszym tanie nabywanie książek, nabyliśmy

10 tomów
CONANA DOYLE'GO:

Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa.

Każdy tom stanowi dla siebie odrębną całość Cena księgarska każdego tomu 40 hal.

Tytuły:

T. I. „Klub Rudowłosych".
T. II. „Skandaliczny wypadek w księstwie O...
T. III. „Zręczne oszustwo".
T. IV. „Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe".
T. V. „Dziwna posada".
T. VI. „Człowiek z blizną".
T. VII. „Historya błękitnego karbunkułu".
T. VIII. „Centkowana wstęga".
T. IX. „Palec inżyniera".
T. X. „Zniknięcie panny młodej".

Czytelnikom naszym w Krakowie sprzedajemy te tomiki razem lub każdy z osobna po **cenie 30 hal.** (Cała serya, t. j. 10 tomów, kosztuje **3 kor.** i jest ozdobą **każdej biblioteki**).

Dla Czytelników z prowincyi, o ile zamawiają dziełka te w administracyi naszego pisma wraz **z przesyłką pocztową 33 hal.**

Przy zamówieniu dziesięciu tomików — przesyłka opłatnie. — Należytość może być przesyłana w znaczkach pocztowych albo wraz z prenumeratą.

Nadmieniamy, że zakupione przez nas tomiki „Sherlocka Holmesa" są tłumaczeniem z oryginału.

Administracya „Nowin"

Nowa Rada miasta.

Wczoraj rozpoczęła się piętnasta kadencya Rady miasta Krakowa posiedzeniem, na które przybyli prawie wszyscy nowowybrani i pozostali z poprzedniej kadencyi radcy.

Prezydent miasta w dłuższej mowie scharakteryzował działalność Rady w ubiegłej kadencyi, oraz roztoczył obraz gospodarki miejskiej na przyszłość jakoteż zadań, czekających nową Radę.

Prezydent podniósł, że ustępująca Rada dobrze się miastu zasłużyła i przeprowadziła cały szereg ważnych dzieł, a na przyszłość dla nowej Rady przygotowała dalsze, które mają być uzupełnione i dokończone. Prezydent podniósł będące na ukończeniu rozszerzenie Krakowa, nabycie gruntów pofortyfikacyjnych, zabezpieczenie miasta przed powodzią, przełożenie koryta Rudawy i t. d. Prezydent wskazał, że otrzymano równowagę budżetową, a zamknięcie rachunkowe za rok 1907 wykazuje nadwyżkę w dochodach w kwocie 146.000 kor.

Dalej zaznaczył program działania nowej Rady. Jako punkta tego programu podniósł: 1) dalsze prace około rozszerzenia miasta; 2) wypracowanie planu regulacyjnego dla dzielnic, które będą przyłączone; 3) wypracowanie nowej ustawy budowlanej; 4) dalsze zakupywanie gruntów na rzecz gminy; 5) reformę statutu miejskiego w duchu odpowiadającym zasadom zdrowej demokracyi bez wykluczenia jakichkolwiek stanów, grup lub wyznań. Z reformą statutu łączy się reforma ordynacyi wyborczej, która będzie przeprowadzoną w duchu dopuszczenia szerokich warstw ludności do udziału w pracach około dobra gminy. Z tą reformą łączy się także zmiana administracyjnych przepisów statutu, organizacya magistratu i utworzenie wydziału Rady miasta. Dalej wskazał mowca na przygotowaną organizacyę służby zdrowia; na potrzebę rozszerzenia wodociągu, elektrowni i gazowni; co do rozszerzenia wodociągu toczą się rokowania o dostarczanie wody dla miasta Podgórza.

Prezydent wskazał jeszcze, że podjętą będzie budowa hal targowych i uporządkowanie placów targowych; że będzie dążył do zniesienia akcyzy. Obszerniejszy ustęp poświęcił sprawie drożyzny, wyrażając nadzieję, że nowa Rada poświęci jej baczną uwagę i zażąda w tej mierze pomocy od rządu. Dalszem zadaniem będą zabiegi około zabezpieczenia miasta od powodzi.

Na zakończenie prezydent prosił Radę o zaufanie i zapewnił, że magistrat będzie pracował w myśl intencyj Rady.

Nowo wybrani radcy złożyli następnie ślubowanie sumiennego pełnienia obowiązków.

Rada przyznała subwencye po 1000 kor. dla mającego się odbyć w Krakowie w lipcu zjazdu strażackiego, oraz na urządzenie „grupy polskiej" w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu.

Nastąpiło ukonstytuowanie się Rady. Wybrano wszystkie sekcye i komisye Rady.

Następnie załatwiła Rada szereg spraw z porządku dziennego.

Po posiedzeniu jawnem odbyło się tajne, na którem załatwiono sprawy o przyznanie emerytur wdowom i robotnikom miejskim.

Echa zajść w Czerniechowie.

Pisma ruskie i socyalistyczne doniosły, że podczas obdukcyi zabitego w Czerniechowie 12-letniego chłopca Lalaka, znaleziono w mózgu jego kulę ołowianą i podniosły na tej podstawie głośny zarzut, iż kula ta pochodzi ze strzelby leśniczego p. Kirschnera, który pierwszy strzelił do tłumu i tem go tak sprowokował, iż rzucił się na żandarma. Takie relacye poszły naturalnie do pism wiedeńskich, a poseł Wityk, który w Czerniechowie spisywał jakieś protokoły, wprost obwinił p. Kirschnera o to, iż strzelał i zabił Lalaka, twierdząc, iż kula ołowiana mogła paść tylko ze strzelby p. Kirschnera, gdyż żandarmi w swych karabinach mają kule, otoczone pancerzem stalowym. W pierwszej chwili zarzut p. Wityka wydawał się w istocie uzasadnionym, ale dalsze badania wykazały zupełną jego bezpodstawność. Kulę ołowianą znaleziono rzeczywiście w głowie Lalaka. Na tej kuli wytłoczoną była litera „N". Ta litera jest w tym wypadku wielkiej doniosłości, gdyż, gdyby nie ona, zarzut p. Wityka i Rusinów mógłby się wydawać uzasadniony. Tymczasem przy porównaniu kuli znalezionej z kulą karabinową żandarma, okazało się, że kule żandarmów mają na sobie wytłoczoną literę „N". Sprawa więc jest jasną, że kula ta pochodzi z karabinu żandarma, a tem samem upadają wszelkie zarzuty, podnoszone przez Rusinów, iż p. Kirschner, strzeliwszy pierwszy, sprowokował tłum, zebrany przed kancelaryą gminną w Czerniechowie.

Zachodziłoby tylko pytanie, w jaki sposób znalazła się kula w mózgu, odarta z pancerza stalowego. Otóż jest prawdopodobne, że kula przechodziła przez jakiś twardszy przedmiot, lub też uderzyła o niego, tak, że pancerz stalowy opadł, odłam zaś ołowiu wbił się w głowę chłopca. Jest to możliwem, bo na dębowych słupkach przed domem jest wiele śladów odbicia się kul karabinowych. Kula w kilku miejscach dębowego drzewa nie przebiła, lecz się od niego odbiła. — Jedno z lwowskich pism donosi: Znamienny jest wypadek, o którym dowiadujemy się z poważnego źródła: Oto w tym samym czasie, kiedy rozgrywały się krwawe zajścia w Czerniechowie, wydarzył się w Złoczówce w dobrach p. Rozwadowskiego w powiecie skałackim fakt napaści na p. R. przez baby, pracujące w polu również z powodu zatargu o rewiry rybackie. P. Rozwadowski jechał konno, a gdy włościanki z wymyślaniem na niego napadły, wyjął rewolwer i zagroził, że strzeli. Dopiero w ten sposób i spiąwszy konia, wyrwał się z czeredy bab wrzeszczących i odgrażających się. Byłby to jednak fakt sam w sobie mało znaczący, gdyby nie to, że w pismach wiedeńskich pojawiły się relacye o krwawych zajściach zamiast w Czerniechowie w Złoczówce. O rozruchach w Złoczówce rozpowiadali także posłowie ruscy w Wiedniu i kolportowali tę wiadomość dalej. — Wygląda to tak, jakby ktoś na nie czekał i na pierwszą niejasną jeszcze wieść pospieszył donieść o rozruchach w Złoczówce, zamiast w Czerniechowie. „Silesia" wymienia jeszcze do dziś, że rozruchy były u Rozwadowskiego dziedzica Czerniechowa.

Posłowie i Dumy w więzieniu.

„Riecz" podaje ciekawe szczegóły pobytu posłów pierwszej Dumy w więzieniu, skazanych za uczestnictwo w zjeździe Wyborskim.

Regulamin więzienny stosowany jest względem nich z całą surowością. W końcu kwietnia wydano rozporządzenie, zabraniające dostarczania więźniom pożywienia z zewnątrz. Żonom więźniów zapowiedziano, że władza więzienna przyjmować od nich będzie jedynie cukier i herbatę. Więźniowie mają prawo dwa razy na tydzień robić zakupy za pieniądze, składane w kancelaryi więziennej. Żony więźniów otrzymały pozwolenia na widzenia raz w maju, 2 razy w czerwcu, po 8 zaś czerwca w każdą niedzielę (pozwolenia wydano do 16 czerwca st. st.). Widzenia z więźniami trwają po kwadransie; dwie kraty dzielą podczas odwiedzin uwięzionego od odwiedzającego. Byłym posłom wolno pisać 4 do 5 listów w przeciągu całego czasu pobytu w więzieniu.

O godz. 6 rano więźniowie, według regulaminu muszą wstawać, poczem pościel zostaje uprzątnięta na cały dzień.

W celach kamienna podłoga jest bardzo zimna, wobec czego więźniowie proszą o dostarczenie im ciepłych pantofli, wątpliwe jednak, czy władza uwzględni to żądanie.

Cztery razy dziennie więźniowie otrzymują po garczku gorącej wody; ma ona służyć do herbaty i do mycia się. Trudno jednak myć się, gdyż niema w co zlewać zbrudzonej wody.

Najprzykrzejszą rzeczą jest złe powietrze z tak zwanych „paraszy", nie oczyszczanych przez cały dzień i oczywiście hermetycznie niezamkniętych.

Spacer trwa po 20 minut dziennie. Więźniowie chodzą wkrąg przeplatanemi grupami: kryminaliści i posłowie, przyczem nie wolno się oglądać, aby nie rozmawiać ze sobą. Zabroniono do-

Nowy Żyd wieczny tułacz

401 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— *Idź!... Idź!...*

— Ziemia ucieka pod memi stopami... Otóż i brama miasta... och! już... Panie... jeszcze czas... Przebacz temu śpiącemu miastu. Niech się nie budzi zaraz na krzyk trwogi, rozpaczy i śmierci!!... Panie już dotykam progu bramy... chcesz więc koniecznie... Stało się... Paryżu! plaga już jest na twem łonie!... Ach przekleństwo, zawsze przekleństwo!

— *Idź!... Idź!... Idź!...*

Uczta.

Nazajutrz po dniu, w którym nieszczęsny podróżny, zstąpiwszy ze wzgórz Montmartre wszedł do Paryża, znaczny ruch panował w pałacu Saint-Dizier.

Lubo było dopiero ledwo południe, księżna, choć nie wystrojona... do czego bardzo dobry miała gust... jednakże ubrana była staranniej niż zwykle; jej włosy blond, zamiast być gładko splecionemi w warkocze, tworzyły dwa ufryzowane loki, które bardzo dobrze przypadły do jej tłustych, rumianych lic. Czepek miała świeżo ubrany w różowe wstążki; wreszcie, widząc jak pani Saint-Dizier wydawała się cienka, niemal wysmukłą w popielatej morowej sukni, domyśleć się było można, że pani Grivois wezwać musiała pomocy drugiej pokojówki księżnej, żeby dokonać dzieła tak znacznego zeszczuplenia pięknej tuszy swej pani.

Wyjawimy zaraz przyczynę tego lekkiego odświeżania światowej kokieteryi.

Księżna, przybrawszy sobie do pomocy panią Grivois, swoją gospodynię, wydawała ostatnie rozkazy, co do niektórych przygotowań, wykonywanych w obszernym salonie. Na środku salonu stał wielki stół, nakryty aksamitnym kobiercem karmazynowym, obstawiony krzesłami, pomiędzy któremi na pierwszem miejscu widać było duże, wysłacane krzesło z poręczami.

W jednym kącie salonu ustawiono, niedaleko kominka, na którym suty palił się ogień, pewien rodzaj bufetu naprędce urządzonego; widać było na nim materyały do wybornego, smacznego śniadania. I tak, na srebrnych półmiskach wznosiły się w piramidach sandwiczy mleczek karpiowych z masłem sardelowem, okładane marynowanemi tuńczykami i perygordzkiemi truflami (gdyż było to w poście); dalej na srebrnych fajerkach, ogrzewanych spirytusem winnym, aby je utrzymać w cieple, stały przyrządzone szyjki rakowe Mozańskie, smażone w śmietanie i zdawały się swym wybornym smakiem ubiegać o pierwszeństwo z małemi pasztecikami Marennowskiemi z ostryg, duszonemi w maderze i zaprawionemi korzenną siekaninką jesiotrową.

Obok tych główniejszych dań, stały potrawki i przysmaki niższego rzędu: małe piankowe biszkopciki ananasowe, poziomkowe kompoty, osobliwość wtedy jeszcze bardzo rzadka, galarety pomarańczowe w całych łupinach tego, zręcznie wydrążonego, owocu; rubiny i topazy wina bordeaux i madera alikancka błyszczały w dużych flaszkach kryształowych, kiedy tymczasem wino szampańskie i dwa imbryki porcelany sewrskiej, napełnione jeden kawą ze śmietanką, drugi czekoladą z wanilią ambrowaną, już prawie dochodziły do stanu sorbetów, gdyż zanurzone były w wielkiej chłodnicy srebrnej, lodem napełnionej.

Poznajemy teraz przyczynę trochę zalotnej toalety księżnej Saint-Dizier. Szło o to, aby godnie przyjąć spiskowców z panem d'Aigrigny względnie Rodinem na czele.

Widzieć ważne sprawy odbywające się, roztrząsane u niej i w jej obecności, słyszeć bardzo zdolnych ludzi, pytających ją o zdanie, było to dla księżnej niezmiernie pochlebną rzeczą... Dlategoto dla tych, tak swojskich jako i obcych przybyszów, zdobywała się na najpochlebniejsze grzeczności.

W chwili, kiedy księżna Saint-Dizier dokończyła przeglądu swoich przygotowań, turkot powozów, rozlegający się na dziedzińcu pałacu, ostrzegł ją, że przybyły osoby, których się spodziewała; ani wątpić, że musiały to być osoby dostojne, gdyż wbrew zwyczajowi, wyszła na ich przyjęcie aż do drzwi swego pierwszego salonu.

W rzeczy samej był to pan Malipieri i p. Halfagen, towarzyszył im pan d'Aigrigny.

Pan Malipieri z Rzymu był to mężczyzna wysoki, bardziej kościsty niż chudy, fizyonomii wyniosłej, chytrej, cery żółtawej, nadętej twarzy; patrzył mocnym szyzem, a czarne jego oczy otaczała brunatna obręczka.

Dalszy ciąg nastąpi.

starczać nietylko pism, ale nawet fotografii rodziny.

Wszystkie te obostrzenia zgodne są z prawem, ale — pisze „Riecz“ — co przekracza granice prawa, że do więźniów adwokatów nie dopuszczani są ich dependenci. Rada adwokatów postanowiła zwrócić się w tej sprawie z przedstawieniem do ministra sprawiedliwości.

Strejk w uniwersytetach.

Praga. Na technice i uniwersytecie czeskim nastąpił rozłam pomiędzy studentami. Do strejku przyłączyli się przeważnie słuchacze filozofii, część prawników i bardzo mała część techników. Większa część techników i prawie wszyscy medycy z narodowych względów oświadczyli się przeciw strejkowi; wydali oni odezwę, w której swoje postępowanie obszernie motywują. Na wydziale filozoficznym nie było ani jednego wykładu, podczas gdy na wydziałach medycznym i technice wszystkie wykłady odbywały się prawidłowo.

Praga. Rektor czeskiego uniwersytetu wydał wczoraj następującą odezwę do studentów uniwersytetu czeskiego:

„Dowiaduję się z gazet, że wczoraj Związek czesko-słowiańskich studentów odbył burzliwe zgromadzenie, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono zainicyować strejk studencki. Bezpośrednio nie mam wiadomości z przebiegu zgromadzenia, jakie się odbyło wczoraj przed południem, a na którem wielka część studentów oświadczyła się za odbywaniem wykładów. Jest widocznem, że studenci w tej sprawie są różnego zdania. Wzywam tę część studentów, którzy się oświadczyli za strejkiem, z całym naciskiem, aby nie przeszkadzali przemocą wykładom i szanowali wolność akademicką oraz terytoryum akademickie.

Praga. Wczoraj odbyło się zebranie około tysiąca czeskich studentów, na które przybyła także deputacya studentów niemieckich. Prof, Niederle ostrzegał przed strejkiem, przyczem atakował gwałtownie Niemców, zarzucając im zupełną obojętność wobec kultury czeskiej. Niechaj więc Czesi Niemcom nie dadzą się wciągać w wir walki niemieckiej. Bardzo ostro odpowiedział mu jeden z postępowych studentów czeskich. Wywiązała się ostra dyskusya, wreszcie jednak nieznaczną większością głosów uchwalono strejk.

Zola w Panteonie.

Przeniesienie zwłok Zoli do Panteonu. — Zamach na Dreyfusa.

Paryż. Już od 8 r. w Quartier latin ruch był nadzwyczajny. Wielkie tłumy urządzały demonstracyę bądź za bądź przeciw Zoli. Do godziny 10-tej przed południem aresztowano około 200 osób.

Prezydent Fallieres i prezydent ministrów Clemenceau przybyli o pół do 10-tej do Panteonu i zostali przyjęci żywemi oklaskami. Słyszano jednak także kilka świstów.

Paryż. Trumna ze zwłokami Zoli spoczywała na wspaniale udekorowanym katafalku, który nie miał żadnych symbolów żałoby. Gdy prezydent Falliéres i inne obecne osobistości zajęły miejsce, śpiewano marsyliankę i inne pieśni. Imieniem rządu przemówił następnie minister oświaty Doumergue. O godzinie 11-tej uroczystość była ukończoną i Falliéres udał się na defiladę wojska.

Paryż. Po uroczystości w Panteonie przy złożeniu zwłok Zoli, jakieś indywiduum dało strzał rewolwerowy do majora Dreyfusa, który został zraniony w rękę.

Paryż. W chwili zamachu powstała wśród zebranych panika, wielu ludzi rzuciło się za sprawcą i obiło go. Jego twarz była wkrótce całkiem zakrwawioną; zdarto także z niego ubranie. Policya z trudnością uwolniła go z rąk tłumów i aresztowała.

Paryż. Gdy po skończeniu uroczystości prezydent Fallieres i inni dygnitarze chcieli opuścić Panteon, aby udać się na defiladę wojska przed Panteonem, powstała nagle wrzawa i ujrzano, jak ministrowie spiesznie opuścili Panteon. Wkrótce potem zjawił się Dreyfus lekko zraniony. Prowadził go brat Maciej i lekarz Pozzi. Ujrzano też wkrótce sprawcę zamachu, Gregoriego, którego ubranie było podarte.

Paryż. Sprawca zamachu na Dreyfusa jest dziennikarzem, nazwiskiem Gregori. — Wykonał on zamach w chwili, gdy prezydent Fallieres opuszczał Panteon, by być obecnym przy defiladzie wojsk. Gregori dał 1 strzał do Dreyfusa z bezpośredniej bliskości; drugi strzał, również dany do majora Dreyfusa, udaremnił brat jego Maciej. Sprawcę natychmiast aresztowano.

Majora Dreyfusa przewieziono do urzędu gminnego w V dzielnicy. Senator Pozzi, który jest lekarzem, zbadał ranę: kula wtargnęła głęboko w ramię, jednakże kość jest nienaruszona. Dreyfus oświadczył, że nie czuje większego bolu.

Paryż. Sprawca zamachu Gregori jest dziennikarzem nacyonalistycznym, redaktorem „Gaulois“ i „France militaire“. Ma lat 63.

Przy przesłuchaniu oświadczył on, że strzelał do Dreyfusa, jako wojskowego, aby zaprotestować przeciw udziałowi armii w manifestacyi za Zolą. Gdy Gregoriego powozem wieziono do więzienia policyjnego, — tłum wśród gróźb rzucił się na niego. Wzmocniono policyę celem ochrony Gregoriego przed napadami publiczności.

Paryż. Gdy publiczność dowiedziała się o zamachu Gregoriego, wzniosła okrzyki na cześć Zoli i republiki i zwróciła się przeciw nacyonalistom.

Paryż. Czyn Gregoriego wywołał wśród znajomych wielkie zdziwienie, ponieważ uchodził on za człowieka bardzo spokojnego. Gregori miał oświadczyć przy przesłuchaniu, że chciał się zemścić za obelgi, wyrządzone armii.

Paryż. Senator Pozzi, który jest doktorem medycyny, wyjął z ramienia Dreyfusa dwie kule. Stan Dreyfusa jest zadawalniający. Policya przedsięwzięła dotąd około 80 aresztowań, stojących w związku z zamachem na Dreyfusa.

Paryż. O zamachu na majora Dreyfusa donoszą jeszcze następujące szczegóły: Gregori pisywał od kilku lat pod nazwiskiem Gregoire do dzienników „Gaulois“ i „Francaise militaire“. Jest on przewodniczącym Towarzystwa pracy wojskowej. — W uroczystościach w Panteonie brał udział w loży dziennikarskiej. W chwili, gdy Dreyfus wraz z rodziną i panią Zola chciał opuścić Panteon, Gregori pospieszył ku niemu i strzelił za nim z rewolweru. Dreyfus odwrócił się i instynktownie podniósł prawą rękę, zasłaniając się nią, czemu też zawdzięcza, że nie otrzymał ciężkiej rany, albowiem Gregori strzelił zupełnie z bliska po raz wtóry do Dreyfusa, a kula weszła do prawego ramienia. Brat majora, Maciej Dreyfus, chwycił Gregoriego za gardło. Sprawca zamachu spokojnie powiedział: Rewolwer nie nabity, strzelałem ślepo. Chodziło mi tylko o demonstracyę.

Maciej Dreyfus puścił więc sprawcę zamachu i starał się go ochronić przed atakami publiczności. Gregori był profesorem szkoły średniej, brał także kilkakrotnie udział jako sprawozdawca w manewrach niemieckich. W kołach nacyonalistycznych żywią nadzieję, że proces przed przysięgłymi przeciwko Gregoriemu, który niewątpliwie będzie oskarżony o usiłowane skrytobójcze morderstwo, da sposobność do pewnego rodzaju ponownej rewizyi wyroku, którym uwolniono majora Dreyfusa. Ogółem aresztowano wczoraj 100 osób.

Z KRAJU.

„Sokół“ w Makowie urządza w niedzielę Zielonych Świąt (7 czerwca) uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego Sokolni. Program uroczystości jest następujący: o godz. 7 rano pobudka, o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo, o godz. 10 rano zdjęcie fotograficzne uczestników i miejscowego Sokoła, o godzinie 11 przed południem wycieczka ponad ruiny, o godzinie 12·15 w południe poświęcenie kamienia węgielnego Sokolni, o godzinie 1 wspólny obiad w ogrodzie (cena 1 korona), o godzinie 3 po południu festyn.

Morderstwo i samobójstwo. W Przemyślu onegdaj wieczorem około godziny 8-ej, znaleziono w zbożu na Wilczy, wiosce odległej o 3 klm. od Przemyśla zwłoki trzech osób w stanie daleko posuniętego rozkładu, leżące co najmniej od 8-miu dni. Odkrycie to wywarło wielkie zbiegowisko we wsi. W zabitych rozpoznano Annę Łyczyszyn rodem z Drohobycza, Bronisława Lewickiego 18 lat, ślusarza kolejowego, oraz Jana Klara 21 lat, również ślusarza kolejowego

Przypuszczają ogólnie, że Klar, który od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny z Anną Łyczyszyn, zamordował najpierw ją i rywala swego Lewickiego, a potem sam pozbawił się życia. W ręku Klara znaleziono rewolwer. Rodzice Lewickiego i Klara otrzymali przed ośmiu dniami listy pożegnalne od nich, jednak pomimo poszukiwań nie można było natrafić na ich ślad.

Zastrzelenie przez nieostrożność. Dnia 29-go maja gospodarz Jan Sypel z Radziechowa koło Żywca, wracając z polowania, wstąpił do domu pensyonowanego kolejarza Kasonia. Strzelbę swą dał do przytrzymania Marcinowi Klisiowi, który u Kasonia pracował. Kliś nie wiedząc, że strzelba nabita, wymierzył do 20-letniej córki Kasonia i wpakował jej cały nabój śrutowy w pierś, tak, że ta na miejscu padła trupem. Kliś został aresztowany.

Dwie kobiety zabite przez piorun. W gminie Mikłaszowie, wsi powiatu lwowskiego, uderzył podczas burzy piorun w chatę włościanina Fedka Szweca, zabił żonę jego Tańkę i żonę jego brata, oraz poraził ciężko w nogi sześcioletnie dziecko. Od pioruna wybuchł następnie pożar, który zniszczył nietylko chatę Szweca, ale i sąsiednią zagrodę Michała Czornego. — Szkoda wynosi przeszło 2.400 koron i w bardzo małej tylko części była ubezpieczona.

Samobójstwo ruskiego księdza. Z Żorawna donoszą: W niedzielę, dnia 24 zm., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru gr. kat. proboszcz z Manastereca, ks. Aleksander Dżułyński, podczas nabożeństwa w cerkwi. W dniu tym odbył się odpust miejscowy (prażnik), na który śp. ks. Dżułyński zaprosił swoją rodzinę, z której przybyło około 20 osób. Ks. Dżułyński sam odprawił Mszę św., poczem ks. Maryan Zajączkowski, gr. kat. proboszcz z Lubszy, miał kazanie na podwórzu cerkiewnem. Wśród kazania udał się ks. Dżułyński z ks. Romanem Berezowskim, gr. kat. proboszczem w Protesach, do obok znajdującego się domu mieszkalnego, na śniadanie. Tu wydalił się na chwilkę ks. Berezowski — i podczas tego ks. Dżułyński zatrzelił się trafnym strzałem w gardło. Kula przeszyła całą twarz i utkwiła w mózgu. Przyczyną samobójstwa miały być wielkie straty majątkowe w Borysławiu na spekulacyach naftowych, według pogłoski, około 60.000 koron.

Straszna klęska gradowa. Z Rybarzowic pod Białą donoszą: W niedzielę dnia 31 maja po południu szalała tu i w okolicy niepamiętna od najdawniejszych czasów burza, połączona z gradem i to gradem, chwilami większym od kurzego jaja. — Spadły też kawałki gradu tak wielkie, że mógłby zabić, na szczęście nie było ich wiele. Skutki straszne — ziemniaki, zboża, trawy — wszystko było pokryte przez blisko godzinę grubą powłoką lodu, który dopiero pod wpływem ciepłego deszczu (ten spadł obfitymi strumieniami po burzy) powoli znikł. Miejscami wszystko zniszczone. Okoliczne wsie tak samo mają wszystkie płody zmulone i stłuczone przez grad. Rozpacz brała ludzi, gdy po burzy oglądali pola. Grad padał z taką siłą, że wszystkie owoce, a nawet liście z drzew pozrzucał pod drzewa. Rozpacz brała tem większa, że właśnie w tym roku szczególniej urodzaj zapowiada się świetny, a jedna burza rozwiała nadzieje.

Gość z prowincyi.

Wczoraj w południe wchodzi do naszego pokoju redakcyjnego jakiś jegomość, ubrany z mieszczańska, z dużym parasolem w ręku. — Podchodzi do jednego z nas i pyta:

— To tu redakcya?

— Tak.

— Przyszedłem się proszę panów poskarżyć.

— No, cóż takiego? Prosimy usiąść.

— Ja jestem z Poręby. Mam tam gospodarstwo. Nazywam się Mikołaj R... Wypisuję sobie gazetę panów redaktorów i ona mi się podoba bardzo, bo nie drogo kosztuje, a zawsze codziennie coś można nowego się dowiedzieć. Nieraz przyjdą do mnie sąsiedzi, mój syn, który należy do straży ogniowej, czyta głośno, a my wszyscy słuchamy.

W zeszłym tygodniu w sąsiedniej wsi wybuchł wielki pożar. Spaliło się siedm gospodarstw. Nasza straż pożarna pojechała i nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru.

Powiadali potem sąsiedzi, że w gazecie pewnikiem będzie o tem pisano. Ale nie było nic. Więc sąsiedzi powiadają. — Ot, pojedźcie do Krakowa, wstąpcie do redakcyi i powiedźcie, żeby pisali więcej o tem, co u nas, gdzie w jakiej wsi, abo miasteczku się wydarzy.

— Hm, to prawda, że my mało stosunkowo piszemy o tem, ale czemu albo pan, albo syn pański nie napisał nam np. o owym pożarze?

— Proszę panów, mnie pisanie ciężko idzie, a syn możeby napisał, ale on nie taki uczony.

— Wdzięczni bylibyśmy bardzo, gdyby ci czytelnicy, którzy z łatwością piórem władają, nadsyłali nam wiadomości z prowincyi, ale i syn pański, jak i każdy umiejący pisać, może nam nadesłać, czy to opis jakiegoś poważniejszego zdarzenia, czy też napisać o tem, co się w gminie dzieje; jak będą jakie błędy w wysłowieniu się, to my poprawimy i wydrukujemy.

— To, dobrze. Już na przyszłość, jak się coś stanie, to syn mój napisze.

— Bardzo prosimy. Tylko niech syn pisze wyraźnie i na jednej stronie papieru, bo to dla nas wygodniej.

* * *

Pomieszczając tę naszą rozmowę z gościem z prowincyi, zwracamy się jeszcze z prośbą do łaskawych, a życzliwych nam Czytelników z inteligencyi, aby zechcieli częściej zasilać nas swemi korespondencyami z prowincyi, co może w niejednym wypadku przyczynić się do posunięcia jakiejś dobrej sprawy naprzód.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Krakus, Książę nieznany“.

Teatr ludowy: „Małka Schwarzenkopf“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienie kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$.

Młodzież szkolna — Jordanowi.

Jak wiadomo, zaraz po śmierci ś. p. Henryka Jordana, wyłoniła się myśl uczczenia wielkiego filantropa pomnikiem. W tym celu zawiązał się nawet specyalny komitet, który wydał już dwie odezwy do społeczeństwa, nawołujące do zbierania składek na pomnik.

Piękny przykład wdzięczności dla przyjaciela młodzieży, jakim był ś. p. Jordan, dali obecnie uczniowie dwuklasowej i wyższej szkoły handlowej w Krakowie, którzy samoistnie zainicyowali pośród siebie składkę i złożyli na pomnik 52 kor. 16 hal. które przesłali komitetowi budowy pomnika na ręce prezydenta miasta dra Lea. W liście, dołączonym do przesyłki, młodzież szkoły handlowej rzuca myśl, aby młodzież szkolna, która tyle wdzięczności winna ś. p. Jordanowi, przedewszystkiem zabrała się do zbierania składek na pomnik Jordana. Pomnik ten powinien w znacznej części stanąć staraniem młodzieży, tak, aby na nim mógł istnieć napis: „Wielkiemu swemu przyjacielowi — młodzież krakowska“.

Myśl, zaiste, piękna i godna poparcia. Nie wątpimy, że głos młodzieży ze szkół handlowych odbije się głośnem echem w szerokich kołach krakowskiej młodzieży i że niezadługo posłyszymy o komitetach młodzieży, których zadaniem będzie uczczenie pamięci twórcy pięknego parku, który w sercach tej młodzieży złotymi zapisał się głoskami.

Ile listów przychodzi do Krakowa?

Kiedy rzucamy listy do skrzynki, lub gdy je odbieramy od listonosza, nawet nam nie przychodzi na myśl, ile poczta krakowska musi przyjąć i ekspedyować tych listów np. w jednym miesiącu. Z ruchu pocztowego korzystamy codziennie, na ogół mamy o nim jednak słabe zaledwie pojęcie. Ciekawe światło na tę sprawę rzucają cyfry, jakie wyjmujemy z nadesłanej nam świeżo statystyki ruchu pocztowego w Krakowie za miesiąc kwiecień.

Przedewszystkiem zbadajmy, ile listów przyszło do Krakowa w jednym miesiącu.

Według statystyki urzędowej przyszło do Krakowa w kwietniu: listów prywatnych niepoleconych 486.427, kart korespondencyjnych 378.759, listów urzędowych niepoleconych 53.272, listów poleconych wogóle 44.486, przesyłek pod opaską 26.273, przesyłek z próbkami 5.467, gazet 52.164 egzemplarzy, czyli razem milion 46 tysięcy ośmset czterdzieści ośm!

W Krakowie natomiast nadano: listów prywatnych niepoleconych 1,380.415, kart korespondencyjnych 1,293.888, listów urzędowych niepoleconych 122.221, listów poleconych wogóle 52.702, przesyłek pod opaską 430.068, przesyłek z próbkami 83.030, gazet 1,281.057, egzemplarzy, czyli razem 4,643.401, to znaczy przeszło 4 i pół miliona.

Dotyczy to samej tylko poczty listowej.

Telegramów nadano w Krakowie 12.946, za które pobrano opłatę 13.142 kor. Do Krakowa nadeszło 15.693 telegramów.

W kwietniu nadano w Krakowie 28.562 przekazów na kwotę 1,565.494·50 kor.; asygnat czekowych kasy oszczędności na kwotę 5,012.183·16 kor.; zwykłych wkładek oszczędnościowych 38 809·81 kor., czyli, że razem wpłacono w kwietniu na pocztę w Krakowie 6,616.487 kor., t. j. blisko 7 milionów koron. Wypłacono zaś w tym czasie blisko 4 i pół miliona koron.

Ładne cyfry.

Wycieczka do Pragi. Na ręce prezesa komitetu polskiej wycieczki do Pragi na wystawę jubileuszową r. m. A. Porębskiego nadeszło pismo od praskiego stowarzyszenia kupców „Merkur“, zapraszające delegatów Rad miejskich, reprezentantów instytucyj kupieckich i przemysłowych; oraz stowarzyszeń, aby w niedzielę dnia 7 bm. przybyli o godzinie 11 przed południem do ratusza, gdzie odbędzie się powitanie, następnie *Vin d'honneur* w domu kupieckim, urządzone przez stowarzyszenie „Merkur“ i praską Radę miejską. Wobec tego wskazanem jest, aby tacy delegaci i reprezentanci zabrali z sobą ubrania salonowe.

Obiad wspólny w dniu 7 czerwca o godzinie 1 odbędzie się na wyspie Zofinie; tamże w dniu 8 czerwca odbędzie się pożegnalna kolacya o godzinie 8 wieczorem.

Ilość uczestników wycieczki wynosi przeszło 500; osobno przyjeżdżają do Pragi kupcy Poznańscy w liczbie 60, którzy przyłączają się w Pradze do wycieczki.

Z elektrowni miejskiej w Krakowie otrzymaliśmy nowo uchwalone warunki dostarczania prądu. Najważniejszą zmianą jest zniżka ceny prądu do oświetlenia klatek schodowych i korytarzy z 60 halerzy na 45 halerzy za kilowat-godzinę i czynszu najmu elektromierza dla instalacyi w tych ubikacyach, nie przekraczających 8 lampek, z 1·50 kor. na 1 koronę miesięcznie. Przy taryfie podwójnej ustanowiono cenę wyższą na 70 halerzy, cenę niższą na 25 halerzy za 1 kilowat-godzinę. W razie usprawiedliwionej reklamacyi z powodu omyłek, wszelkie poprawki w rachunkach mogą być uwzględnione dopiero w następującym miesiącu. Należytość za prąd i najem elektromierzy ma być zapłaconą najpóźniej w 8 dni po otrzymaniu rachunku, zaś inne należytości w 30 dni; w przeciwnym razie przysługuje zarządowi prawo natychmiastowego

wyłączenia danej instalacyi z sieci, bez jakiegokolwiek dalszego upomnienia.

Gdy przybędą z dala bracia nasi. Krakowskie Koło Pań T. S. L. nadsyła nam następującą odezwę: Gdy przybędą bracia nasi, ci uciskani krzyżacką stopą, ci, którym po polsku mówić i czuć nawet nie wolno, gdy przybędą do Krakowa, ażeby odetchnąć swobodniej, ażeby napoić ducha wiarą, ażeby rozgrzać serca zapałem... wyjdźmy tłumnie na powitanie i otoczmy gości, z dala przybywających, wieńcem serc bratnich; wyciągnijmy ku nim dłonie do uścisku serdecznego. Gdy przybędą z dala, niech czują, że są nam bliscy. Spieszmy na ich powitanie, jak na gody uroczyste i radosne, choć smutek wlecze się cieniem za nami. Niech czują się w ojczyźnie i wśród braci, bo nie rozdzieliły uczuć naszych kordony i granice.

Krakowskie Koło Pań T. S. L. i komitet zaprasza wszystkich członków i niećzłonków, którym Wielkopolscy goście będą mili, aby raczyli pospieszyć na ich powitanie.

Z Górnego Śląska pociąg przybędzie dnia 7 czerwca o godzinie 10 rano. Niechże Kraków z serdecznym zapałem powita drogich gości!

Z teatru miejskiego. Dyrektor teatru otrzymał w dniu dzisiejszym wiadomość od p. Zezona Przesmyckiego, iż sprawy osobiste nie pozwalają mu przybyć na sobotę do Krakowa, z tego też powodu nie może przyjść do skutku zapowiedziana jego konferencya przed „Krakusem“ Norwida.

Z teatru ludowego. W sobotę dnia 6-go b. m.: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej; w niedzielę popoł. o godz. 3-ciej: „Królowa przedmieścia“, sztuka ludowa w 5 obrazach K. Krumłowskiego, urozmaicona nowymi kupletami, wieczorem zaś o godz. 8-mej „Na Grzegórzkach“, sztuka w 4-ch aktach F. Domnika z nowymi kupletami Tra-la-la. — W poniedziałek dn. 8-go b. m. popoł. o godz. 3-ciej: „Wóz Drzymały“ w jednym akcie J. Rączkowskiego i „Wesele krakowskie“, opera ludowa w 3-ch aktach; wieczorem o godz. 8-mej: „Gorąca krew“, wesoły wodewil w 7 obrazach.

Wieczór muzyczny. Dnia 10 b. m. odbędzie się w sali Hotelu Saskiego przy ulicy św. Jana w Krakowie wieczór muzyczny szkoły fortepianowej Adeli Fischer na cel „Towarzystwa kolonii wakacyjnych młodzieży szkół gimnazyalnych i realnych w Krakowie i Podgórzu“.

Łaskawy współudział w wieczorze przyjęli śpiewaczki p. Wanda Trojanowska i p. Eugenia Pisarska, panowie p. Kuliński, p. Wygrzywalski i p. Pilawski, skrzypkowie.

Sądzimy, że P. T. Publiczność nasza uzna cel tak szlachetny i salę po brzegi wypełni. — Bilety do nabycia przez grzeczność w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Wielki festyn na cele ćwiczeń i zabaw młodzieży odbędzie się w niedzielę 7 bm. Program jest nadzwyczaj interesujący, że wymieniamy tylko muzykę, zawody młodzieży, ozdobny pochód dzieci, rej kolarzy, walkę kwiatów, kwadraturę koła szczęścia, pocztę, wzlot balonów i szereg innych niespodzianek. Nie wątpimy, że festyn uda się wspaniale, że publiczność krakowska wypełni w niedzielę przepiękny park Jordana po brzegi.

Wycieczki w Tatry. Wobec stałej pogody, jaka się zapowiada na Zielone Święta, Krajowy Związek turystyczny zachęca miłośników gór do wycieczek w Tatry w te dni, przypominając, że członkowie Związku korzystają ze zniżek w pensyonatach i hotelach i to 30 proc. w „Klemensówce“ i w „Warszawiance“, a 20 proc. u dra Chramca, „Stamarze“, „Skoczyskach“ i „Morskim Oku“. Bilety kolejowe powrotne po zniżonych cenach, są do nabycia w miastowem biurze kol., przy Kraj. Związku turystycznym.

Pierwsza Spółka spożywcza odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 14 b. m. w niedzielę o godzinie 5 po południu w Domu robotn.-katol. przy ulicy św. Tomasza 37, I. p. z porządkiem następującym: 1) otwarcie i poświęcenie już wykończonej piekarni; 2) ceny — rodzaj i sprzedaż pieczywa; 3) dopełniające wybory do Rady nadzorczej. — Wstęp za okazaniem książki udziałowej albo karty wstępu, które są wydawane w sklepie przy Małym Rynku l. 4. — Początek najpunktualniej o godzinie 5 po południu.

W spisie uczenic, które zdały egzamin dojrzałości w seminaryum Preisendanza, opuszczone zostało przez pomyłkę nazwisko p. Heleny Szczurowskiej, która również maturę zdała.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Ferensa toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw Janowi Gałuszce, wójtowi z Porąbki koło Kęt, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem.

P. Gałuszka, który z ramienia ludowców kandydował do Sejmu, zamieścił w czasie walki wyborczej w numerze 10 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 8 marca br. artykuł, podpisany jego nazwiskiem, a zarzucający Józefowi Ledwoniowi, wójtowi z Babic i Antoniemu Szymaczce, gospodarzowi z Dworów czyny takie, jak branie łapówek za agitacyę itp. Gałuszka napisał o nich, że są naganiaczami Stojałowskiego, że biorą pieniądze i że od niego nawet wzięli jakąś sumę na wybory. Wspomniani gospodarze uczuli się tem obrażeni i zaskarżyli Gałuszkę o obrazę czci.

Na dzisiejszej rozprawie Gałuszka przyznał się, że artykuł rzeczony napisał, co do zarzutu jednak, jakoby Ledwoń i Szymeczko brali odeń pieniądze, oświadczył, że napisał to przez pomyłkę. Przewodniczący radca Ferens, zaproponował stronom ugodę, do której rzeczywiście przyszło. Gałuszka złożył deklaracyę tej treści, że zarzuty, oskarżycielom poczynione, odwoła on w „Przyjacielu Ludu“, że ich przeprosi i poniesie koszta sądowe. Wobec tego oskarżyciele odstąpili od skargi, a trybunał wydał wyrok, uwalniający Gałuszkę.

Okradł swego chlebodawcę. Czwarty poczynał się dopiero miesiąc, jak 20 letni Jakób Kowalski pełnił służbę u Salomona Loflera, właściciela sklepu korzennego i piwiarni przy ul. Mostowej w Podgórzu.— Oba sklepy sąsiadowały ze sobą, a nawet drzwiami były połączone i tylko na noc zamykano je, podczas gdy w szynkowni spał Kowalski rzekomo dla postrachu przed złodziejami. W tymże czasie Löfler spostrzegł, że w kasie sklepu korzennego co dnia brakuje około 6 kor. Ostatecznie wyszło na jaw, że sam postrach złodziei, Kowalski, zakradał się co noc do sklepu korzennego i podbierał drobne. W ten sposób, jak obliczył mniejwięcej poszkodowany, Kowalski sprzeniewierzył przeszło 500 kor. Sprawę oddano do sądu.

Amatorzy zegarków. Wczoraj po południu kąpał się we Wiśle, koło mostu kolejowego jakiś student, złożywszy sobie na brzegu ubranie. Przechodzący tamtędy dwaj Beigle 10-letni Mendel i 12-let. Dawid, zwąchali w kieszeni kamizelki zegarek, który skradli i z łupem poczęli uciekać. Operacyę tę jednak spostrzegł jakiś rzemieślnik, który puścił się za nieletnimi złodziejami w pogoń, przytrzymał ich i oddał w ręce policyi. Właściciel zegarka może się po niego zgłosić do ekspozytury pol. w Podgórzu.

Bójka. Wczoraj po południu w piwiarni Rosego w Rynku głównym wybuchła sprzeczka między muzykantami Mikulskim i Mysoną, w czasie której Mikulski pobił ciężko Mysonę laską i zadał mu głęboką ranę w głowę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Dowcipny ander. Policya podgórska aresztowała wczoraj 12-letniego andrusa Meiera Freundlicha, który idąc ulicą Ciemną, naraz wspiął się na latarnię i zaświecił. Aresztowany tłómaczył policyantowi, że na ul. Ciemnej powinny się cały dzień palić latarnie. Dowcipnisia zasadzono do aresztów na kilka godzin.

Nałogowy złodziej. Onegdajszej nocy wybrał się na łup 19-letni nałogowy złodziej Wojciech Frączek, a za teren kradzieży obrał odludną ulicę Jakóba na Kaźmierzu. Najpierw zakradł się do domu pod l. 8, gdzie z mieszkania handlarza cukierniczego skradł z kuferka 40 kor. Następnie wtargnął do mieszkania ubogiego robotnika Krzysztofa Kruczka w sąsiednim domu, gdzie, nie znalazłszy pieniędzy, skradł nowe buty i kapelusz, poczem zaczął się „zakrapiać“ po szynkach. Pech jednak chciał, że w jednym z nich natknął na ajenta pol., który go aresztował i odstawił do ekspozytury pol. Stąd odesłano go do sądu kraj., który Frączka poszukiwał od dawna za popełnienie dwóch większych kradzieży.

Za zbrodnię skańbienia nieletniej dziewczyny w Stróżach Niżnych ściga listami gończymi sąd obwodowy tarnowski 17-letniego nauczyciela żydowskiej religii Józefa Kanta, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dowcipniś. Od Schleichkorna, majstra piekarskiego w Podgórzu, rozwoził pieczywo po mieście 30-letni parobek z Gaja Stanisław Wilkosz i od konsumentów pobierał należytości, które naturalnie sobie przywłaszczał. Skradłszy w ten sposób około 60 kor., udał się następnie do sądu przemysłowego i tu uskarżył się na swego chlebodawcę, że go ze służby wyrzucił bez powodu i nie zapłacił mu za wysłużone 14 dni. Sąd przem. wezwał p. S., a kiedy sprawa się wyjaśniła Wilkosza aresztowała policya a sprawę oddała sądowi karnemu.

Zarząd Eleuteryi wzywa wszystkich swoich członków, aby celem powitania śląskich abstynentów, zgromadzili się jak najliczniej na dworcu kolejowym w niedzielę 7 b. m. o 10 rano z oznakami, tudzież aby wzięli udział tego dnia w posiedzeniu w klasztorze OO. Misyonarzy na Kleparzu o 7 wieczór.

Zbrodniarz z miłości.

Dzisiaj rano zgłosił się na policyę niejaki Rudolf Preinl, strażnik kolejowy i oświadczył, że ma być aresztowany. Żądanie to wywołało wśród urzędników niemałe zdumienie, Preinl jednak na zapytanie, dlaczego ma być aresztowany, nie odpowiadał nic. Dopiero kiedy mu wytłomaczono, że bez powodu aresztowany być nie może, opowiedział, że popełnił zamach zbrodniczy na małżonków Brableców.

Zawód w miłości.

Preinl zakochał się przed jakimś czasem w pani Brablecowej, żonie konduktora kolejowego. Rzecz jasna, że miłość to musiała być czysto platoniczna, bo przecie ideał miłości, p. Brablecowa, była już zamężną. To właśnie najbardziej dręczyło Preinla, który, jak twierdził, nie mógł patrzeć na szczęście pp. Brableców. Świadomość jego bezradności dręczyła go coraz bardziej, aż wreszcie doprowadziła do szału, który omal nie pociągnął za sobą dwojga ofiar.

Kwas siarkowy narzędziem zemsty.

Dzisiaj właśnie, koło godz. 9 rano, spotkał Preinl p. Brablecową, idącą razem z mężem, na ul. Bosackiej. Widok ich wzburzył go do tego stopnia, że nieszczęśliwy, nie namyślając się wiele, przystanął i mając przygotowany kwas siarkowy, jak wiadomo jeden z najostrzejszych kwasów, chlusnął nim na idących, parząc ich straszliwie.

Skutki oblania kwasem były straszne. P. Brablecowa została okropnie poparzoną, taksamo, jak i jej mąż. Przewieziono ich w poważnym stanie do kliniki.

Preinla zatrzymano w aresztach policyjnych.

Telegramy „Nowin“.

Mianowania.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: dra M. Siekierzyńskiego w Tarnowie, Stanisława Smagowicza z Wojnicza dla Wieliczki i dra K. Bielawskiego z Nowego Sącza dla Krosna.

Wybory w Prusiech.

Berlin. Z prawyborów sejmowych do 7 godziny wieczorem znanych było 382 wyników wyborczych, z których przypada na konserwatystów 121, wolno-konserwatywnych 55, narodowych liberałów 59, wolną partyę ludową 20, wolny związek 7, centrum 95, Polaków 14, socyalnych demokratów 6, bezpartyjnych 5, a 20 odbędzie się ściślejszych wyborów. Brak rezultatów z 25 okręgów, wybierających 42 posłów.

Berlin. Do wczoraj godziny 10 wieczorem można było przyjąć, że do sejmu pruskiego **wybrano 15 Polaków,** a mianowicie: w Wejharowie w Prusach Zachodnich Łoziński i Schroeder, w Lubawie Sikorski, w Nowym Tomyślu Styliński i Swita, w Sremie Korfanty, Stychel i Szumann, w Jarocinie Jażdżewski i Sas Jaworski, w Ostrowie Mizerski i Niegolewski, w Opolu Kapica, w Pszczynie Seyda, w Raciborzu Raczek.

O zamach na księcia Czarnogóry. — Sensacyjne rewelacye.

Cetynia. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano dziennikarza Nasticza, który zgłosił się celem złożenia zeznania, gdzie i jak bomby zostały sporządzone. Nasticz jest studentem filozofii na uniwersytecie w Wiedniu i pochodzi z Sarajewa. — Opowiedział on wczoraj, jak w Belgradzie jako autor dzieła pod tytułem „Jezuici w Bośni“, które kazał tam wydrukować, został przyjęty i jak on jako młody serbski patryota zgłosił się do tamtejszego klubu południowo-słowiańskiego, który wkrótce potem wysłał go do arsenału rządowego do Kragujewaz, aby się tam nauczył sporządzać bomby i jak się niemi w celach patryotycznych ma posługiwać. Nasticz twierdził dalej, że bomby, które znajdują się przed sądem, są właśnie te, przy których sporządzaniu on pomagał. Opisywał dokładnie, z jakich materyałów są złożone, oraz nazwał po nazwisku *kilka oficyalnych serbskich osobistości,* które w tem brały udział, aby go namówić, by wstąpił do arsenału w Kragujewaz. Działo się to za wiedzą króla Piotra i następcy tronu. Gdy wreszcie spostrzegł, że bomby przeznaczone są dla dynastyi czarnogórskiej, opuścił Belgrad i wrócił do Sarajewa. Oświadczenie Nasticza zrobiło na publiczności wielkie wrażenie.

Belgrad. Urzędowe źródła serbskie oświadczają, że zeznania świadka Nastića w procesie w Cetynii są zupełnie fałszywe i bezpodstawne.

Szach uciekł ze swej stolicy.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg.“ donoszą z Teheranu: Szach opuścił miasto. Obawiają się rozruchów.

Teheran. Szach perski, korzystając ze sposobności uciekł w towarzystwie następcy tronu. Pobyt jego dotąd nie jest znany. Przypuszczają, że szach schronił się do ambasady rosyjskiej i stamtąd chce przedostać się zagranicę. Przypuszczenia tego dotąd nie potwierdzono.

Z Rady państwa.

Na początku posiedzenia Izby posłów odczytano na życzenie interpelantów dosłownie interpelacyę posłów Stapińskiego, Jachowicza, Lubomirskiego i Dobiji do ministra obrony kraj. w sprawie zabicia pewnego chłopa w Galicyi przez pewnego żandarma. Interpelacya ta podnosi, że żandarm Jaremkow uderzył jakiegoś chłopa w jednej z gmin powiatu łańcuckiego bagnetem w ten sposób, iż chłop w kilka godzin później zmarł.

Przy lekarskich oględzinach zwłok okazało się, że bagnet żandarma przebił chłopu żołądek, zaś jeszcze przed tem śmiertelnem pchnięciem, żandarm zadał chłopu kilka cięć szablą w głowę, tak że już te cięcia byłyby wystarczyły, aby spowodować śmierć.

Śledztwo przeciwko żandarmowi wprawdzie prowadzi sąd wojskowy w Przemyślu, ale żandarm pełni jeszcze wciąż służbę na tem samem miejscu bez przerwy.

Fakt ten podają interpelanci do wiadomości rządu, a w zestawieniu z innymi podobnymi, zwłaszcza ze strzałami w Czernichowie i z wypadkiem w Felsztynie wywołuje on podejrzenie, iż w galicyjskim korpusie żandarmeryi są żandarmi, którzy lekkomyślnie obchodzą się z życiem ludzkiem. Że w Galicyi w żandarmeryi są indywidua pozbawione wszelkich uczuć ludzkich dowodzi ogłoszony właśnie list pensyonowanego właśnie wachmistrza żandarmeryi Jakóba Gotfrieda.

Haniszewski, zabójca żandarma Saletnika z korpusu żandarmeryi w Monasterzyskach, został w r. 1884 przez naczelnika gminy Wyszczółki ujęty. Gotfried razem z przydzielonym mu wówczas żandarmem Staruchem, obecnym posłem, (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) otrzymali polecenie odebrania uwięzionego i przewiezienia go do Monasterzysk. Zamiast mieć współczucie dla nieszczęśliwego rzucił się żandarm Staruch na Haniszewskiego, chwycił go z tyłu za skute ręce, podniósł do powały i z całej siły rzucił o ziemię.

Haniszewski zemdlał. Gotfried czynił z tego powodu Staruchowi wyrzuty. Gdy Haniszewski nieco przyszedł do siebie przewieziono go do Monasterzysk. Staruch ująwszy broń bił Haniszewskiego tak silnie, iż zaczął nie tylko krwawić, ale także kawałki mięsa zostały mu z ciała wyrwane. (Głosy słuchajcie! słuchajcie!). To postępowanie z aresztowanym powtórzył Staruch jeszcze raz, tak, że Haniszewskiego nie można było dowieźć do Monasterzysk.

Należy imieniem prawdy podnieść, że służba żandarmeryi w Galicyi w ogólności pełniona jest w ten sposób, że ludność nie bez zaufania i z uznaniem wobec tej instytucyi się zachowuje, tembardziej należy dbać o to, aby przez nadużycia ze strony pewnych indywiduów dobre stosunki między żandarmeryą, a ludnością nie były zakłócone.

Interpelanci zapytują, czy minister skłonnym jest polecić władzom, aby w wypadku Jaremkowa przeprowadziły jak najrychlej śledztwo i czy gotów jest wobec ogromnej ilości powtarzających się wypadków przy interwencyi żandarmeryi w Galicyi z wynikiem tragicznym zbadać przyczynę tego strasznego objawu, zwrócić na to szczególną uwagę i czy zamierza poczynić zarządzenia, aby w przyszłości indywidua o tak anormalnej gwałtowności, jak na szczęście spensyonowany już żandarm Staruch (wesołość) nie były dopuszczane do służby w korpusie żandarmeryi.

NA BIELANY!

Najweselsi towarzysze są: sympatyczny

BOTANIK

i wyjątkowo dobra

TEŚCIOWA

wyborne zdrowotne wódki, które nabyć można w butelkach ¼, ½, ¾ i 1/1 litra tylko

w Parowej Fabryce Wódek Polskich

Romana Marczyńskiego

Półwsie Zwierzyniec, Pałac tuż za rogatką

po drodze na Bielany.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.